

Marek Gniazdowski

Pochwała korupcji i nepotyzmu w systemach totalitarnych... ale co teraz?

Annales. Etyka w życiu gospodarczym 9/2, 123-129

2006

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Marek Gniazdowski
Uniwersytet Medyczny w Łodzi
e-mail: magn@csk.am.lodz.pl

Pochwała korupcji i nepotyzmu w systemach totalitarnych... ale co teraz?

Profesorowi Mariuszowi Żydowo w 80. rocznicę urodzin

1. Uwagi wstępne

O rozchwianiu etycznym życia akademickiego pisano w ostatnich latach wielokrotnie, choć często w czasopiśmie o ograniczonym nakładzie i dystrybucji¹. Idzie to zresztą w parze z miernym zainteresowaniem tym zagadnieniem w środowisku². Do pewnego stopnia są to takie same problemy, z którymi borykają się społeczności zachodnioeuropejskie³ i amerykańskie⁴, choć należałoby odnotować dwie istotne różnice między tą i tamtą stroną dawnej żelaznej kurtyny. Jedną z nich, to wykształcone instytucje przeciwdziałające nierzetelności w nauce i tradycja jej eliminowania z tamtej strony Łaby i brak lub zupełna niewydolność tych struktur u nas. Druga różnica wynika z odmiennej historii. Panowanie systemów totalitarnych sięgało kilkunastu lat w Niemczech Zachodnich i paru lat w szeregu innych krajów Europy zachodniej. Reszta zachodniego świata nie zaznała go w ogóle. Nasze doświadczenie systemu narodowo-socjalistycznego i komunistycznego, to obejmujący dwa pokolenia okres formowania obyczajów, nawyków i charakterów. Oceniając dzisiejszy stan nauki należy pamiętać, że wszędzie warunki jej uprawiania, zwłaszcza dyscyplin przyrodniczych, zmieniają się. Badania stają się niezwykle kosztowne a państwa coraz częściej

¹ Z obszernego piśmiennictwa przytaczam parę publikacji zawierających nie powtarzające się na ogół pozycje bibliograficzne, M. Gniazdowski, *Nieobyczajność uczonych*, „Studium Vilnense” 2000, vol. 9, nr 2, s. 344–346, i piśmiennictwo tamże, M. Seweryński, *Uwagi o problemach etycznych środowiska akademickiego*, „Annales Salezjańskiej Wyższej Szkoły Ekonomii i Zarządzania” 2004, vol. 7, nr 2, s. 11–21 i piśmiennictwo tamże A. Kubiak, *Przejawy korupcji na wyższych uczelniach*, „Annales Salezjańskiej Wyższej Szkoły Ekonomii i Zarządzania” 2004, vol. 7, nr 2, s. 39–50.

² K. Gibiński, *Nieuczciwość i nierzetelność w nauce w oczach naszych uczonych*, „Nauka” 1998, nr 3, s. 189–192.

³ M. Gniazdowski, *op.cit.*, P. Riis, *Sociology and Psychology within the Scope of Scientific Dishonesty*, „Science Engineering Ethics” 2000, vol. 6, s. 35–39, P.J.D. Drenth, *Integrity in Science, a Continuous Concern*, angielskie tłumaczenie holenderskiego tekstu opublikowanego w „Verhandelingen van de Koninklijke Akademie voor Geneeskunde van België” 2003, vol. 66, nr 506, s. 321–333. Tekst udostępniony przez Komisję Etyki w Nauce przy Polskiej Akademii Nauk.

⁴ L.J. Rhoades, *The American Experience. Lessons Learned*, „Science Engineering Ethics” 2000, s. 95–107.

abdykują z funkcji mecenasa⁵. Poza tym instytucja naukowa nie jest więżą z kości słoniowej i obyczaj w niej panujące po prostu nie mogą zasadniczo różnić się od tych, które panują w innych kręgach społeczeństwa⁶. Niniejszy tekst jest próbą odpowiedzi na pytanie dlaczego korupcja i nepotyzm⁷, dwie plagi w sposób szczególnie trapiące całe społeczeństwo, zaznaczają się równie trwale w życiu naukowym i zyskują sobie przyzwolenie.

2. Korupcja i nepotyzm w systemach totalitarnych

Tytuł tego rozważania zawdzięczam niemieckiemu genetykowi i historykowi nauki nazistowskiej, Bennie Müller-Hillowi. We wstrząsającym raporcie⁸, Stanisław Lem nazwał tę książkę jedną z najbardziej przerażających, relacjonuje on jak niektórzy Niemcy pochodzenia niearyjskiego usiłowali umknąć spod gilotyny ustaw norymberskich. Szansą dla ludzi pochodzących z rodzin, w których tylko jedno z rodziców, ojciec najczęściej, był pochodzenia żydowskiego było wykazanie, że ów ojciec metrykalny nie jest ojcem biologicznym. Taki przypadek podlegał zwykłej procedurze sądowej zaprzeczenia ojcostwa, w której podstawowym dowodem były badania hematologiczne i antropologiczne. Profesor Wolfgang Abel wraz ze swoim mistrzem, profesorem Eugenem Fischerem wykonali około 800 takich ekspertyz nie pobierając za nie honorariów, odstępując nawet od obciążania najuboższych kosztami własnymi niezbędnych zdjęć i innych materiałów. Po latach wspominał, że próbowano na nich wywierać naciski lub korumpować. Utkwił mu w pamięci przypadek przemysłowca, który uczynił mu propozycję korupcyjną, popartą listem samego Bormanna⁹. W pozostałych przypadkach Abel także wyrokował zgodnie ze swą najlepszą wiedzą. W odpowiedzi na naciski o większą wyrozumiałość, jak w owym liście Bormanna profesor Fischer stwierdził, że wyrozumiałość i miłosierdzie nie są kategoriami naukowymi, lecz politycznymi¹⁰. Łatwo sobie wyobrazić desperację i determinację ludzi, którzy próbowali ratować swoją egzystencję lub egzystencję bliskich. Matka feldmarszałka Erhardta Milcha w 1933 r. poszła na policję i zeznała, że jej sześcioro dzieci pochodzi z kazirodczego stosunku z jej aryjskim wujem, a nie z jej żydowskim mężem. Milch do końca wojny sprawował jedną z najwyższych funkcji w III Rzeszy. Za jego plecami nadal szeptano, że i matka jest Żydówką¹¹. Ale liczyło się zdanie Göringa, który przeciał wątpliwości: „O tym kto jest Żydem decyduje ja”¹².

Sumienny i nieprzekupny profesor Abel nie był jedynym rozmówcą Müller-Hilla: Pytałem wszystkich żyjących jeszcze niemieckich genetyków człowieka, czy przeprowadzili

⁵ J. Ziman, *Is Science Losing its Objectivity?* „Science” 1996, vol. 382, s. 751–754.

⁶ P. Riis, *op.cit.*

⁷ M. Seweryński, *op.cit.*, A. Kubiak, *op.cit.*, P.J.D. Drenth, *op.cit.*

⁸ B. Müller-Hill, *Murderous Science. Elimination by Scientific Selection of Jews, Gypsies and Others, Germany 1933–1945*, Oxford University Press, Oxford 1988.

⁹ Tamże, s. 78, 126–138 – w tym przypadku magnat niemieckiego przemysłu papierniczego wyglądał w opinii prof. Abela jak bliźniak swego ojca.

¹⁰ Tamże, s. 129.

¹¹ M.J. Chodakiewicz, *Żydowscy Niemcy w wojskach III Rzeszy*, „Arcana” 2003, nr 3–4, s. 202–216 – artykuł jest omówieniem obszernej publikacji B.M. Rigga, *Hitler's Jewish Soldiers: The Untold Story of Nazi Racial Laws and Men of Jewish Descent in the German Military*, University Press of Kansas, Lawrence, Kansas 2002.

¹² B. Müller-Hill, *op.cit.*, s. 24, nb. feldmarszałek Milch został uznany za zbrodniarza wojennego i skazany w 1947 r. na dożywocie, zwolniony w 1955 r.

oni te badania jak prawdziwi eksperci, czy też oszukiwali na korzyść niektórych bodaj spośród tych zdesperowanych ludzi. Wszyscy odpowiadali, że wykonywali tę pracę zgodnie ze swą czystą wiedzą. [...] na szczęście ich austriaccy i francuscy koledzy nie byli uczciwi. Brali pieniądze i fałszowali wyniki. Korupcja w warunkach zbrodni jest oznaką człowieczeństwa¹³. (podkr. moje M.G.).

Systemy totalitarne funkcjonowały w sposób niekonsekwentny, często na własną szkodę. Hitler nie dał się przekonać Maxowi Planckowi by pozostawić na stanowiskach tak wybitnych uczonych pochodzenia żydowskiego, jak chemik Fritz Haber¹⁴, przed I wojną światową współtwórca niemieckiego przemysłu zbrojeniowego, z drugiej zaś strony w mniej istotnych dla reżymu a równie wątpliwych z punktu widzenia „higieny rasowej” przypadkach wydawane były przez samego Hitlera świadectwa „aryjskości”¹⁵. Stalin dokonał radykalnej czystki w latach trzydziestych w kadrze dowódczej Armii Czerwonej, by tych którzy przeżyli przywrócić na stanowiska po wybuchu wojny sowiecko-fińskiej lub sowiecko-niemieckiej¹⁶. Obok tych samobójczych i niekonsekwentnych działań samych systemów szansę przetrwania dawało sabotowanie i gwałcenie istniejącego prawa. Działaniom tym nie zawsze towarzyszyła korupcja, których jednak w warunkach normalnych trudno byłoby nazwać etycznymi czy legalnymi. Tysiące fałszywych metryk chrztu, fałszywe zaświadczenia lekarskie, podrabiane kenkarty¹⁷, kradzione z kołchozowego lub obozowego pola ziemniaki czy brukiew ocalały życie, chroniły przed deportacją, ratowały od śmierci głodowej, dawały względny komfort przetrwania.

Systemy totalitarne rujną stosunki międzyludzkie, rozbijają rodziny¹⁸. Polska szkoła w pierwszych latach powojennych trzymała się wysokich standardów mimo biedy, trwającej konspiracji i niestabilności politycznej. Kryzys nastąpił w latach 1947–1948 i cezura było powstanie w lipcu 1948 r. Związku Młodzieży Polskiej (ZMP) jako instytucji glajchszaltującej poprzednio istniejące organizacje o różnym stopniu niezależności i wymuszającej przynależność podstawowym profitem, jakim była ewentualna pozytywna opinia na studia. Aktywiści ZMP w stosunku do swoich kolegów i nauczycieli realizowali to, czego domagała się dwadzieścia lat wcześniej Nadieżda Krupska¹⁹. Donosicielstwo, nieraz współpraca z organami bezpieczeństwa²⁰, kładły się ciężarem często na szkole przełomu lat

¹³ B. Müller-Hill, *Genetyka a masowe morderstwa Żydów i innych*, „Przegląd Powszechny” 1995, nr 9, s. 233.

¹⁴ B. Müller-Hill, *Murderous...*, *op.cit.*, s. 26.

¹⁵ M.J. Chodakiewicz, *op.cit.*

¹⁶ S. Courtois, N. Werth, J.-L. Panné, A. Paczkowski, K. Bartosek, J.-L. Margolin, *Czarna księga komunizmu*, Prószyński i S-ka, Warszawa 1999, s. 192, 193.

¹⁷ H. Gulbinowicz, *Nie wezmę udziału w konklawie*, „Rzeczpospolita” 2005, nr 84, s. A2 (rozmawiał R. Bubnicki).

¹⁸ M.J. Chodakiewicz, *op.cit.*, s. 207, *Won mi stąd parszywy Żydzie – wrzeszczał „aryjski” ojciec na swoje-go Mischlinge syna*, tamże inne przykłady, M. Heller, *op.cit.*, s. 147–208. Jedną z ikon ruchu komunistycznego, Nadieżda Krupska zalecała: *Rozejrzyjcie się wokół dzieci. Zobaczycie, ile jeszcze zostało starych własnościowych przeżytków. Byłoby dobrze, gdybyście je osądzały i zapisywały* – por. tamże, s. 176, M. Heller przytacza także znaną historię Pawlika Morozowa, który doniósł na ojca. Po śmierci stał się wzorem postępowania i bohaterem wszystkich dzieci sowieckich, tamże, s. 177. Ten wzór w mniejszym stopniu przemawiał do polskiej młodzieży, chociaż autorowi znany jest przypadek z przełomu lat 40 i 50 kiedy to zbliżająca się do matury aktywistka ZMP oświadczyła swoim rodzicom, że czuje się winna bo będąc członkiem organizacji młodzieżowej powinna donieść o panujących w domu reakcyjnych przekonaniach.

¹⁹ M. Heller, *op.cit.*

²⁰ Autor w tym miejscu opiera się na własnych udokumentowanych wspomnieniach ze szkoły średniej. Odpowiedź na prowokacyjne pytanie zadane nauczycielowi przez czołowego działacza ZMP, potem zresztą bo-

40 i 50. Jednym z praktycznych skutków onnipotencji partii i jej młodzieżowej przybudówki była kontrola i reglamentacja dostępu na studia wyższe. Takie opinie tworzone w ZMP w stosunku do kolegów jak „klasowo obce pochodzenie”, „ksiądz w rodzinie”, „krewni zagranicą”, „ojciec przedwojenny oficer...” albo „...andersowiec” z odpowiednią konkluzją często blokowały wstęp na uniwersytet czy politechnikę²¹. Ile zależało od ludzi, którzy wiedzeni życzliwością, przyjaźnią czy interesem, nad tego rodzaju informacjami potrafili przejść do porządku dziennego, pominać je czy usunąć. Jako przeciwwaga systemu powstawała skomplikowana, nieraz trudna do rozszyfrowania sieć stosunków obejmująca rodziców, nauczycieli partyjnych i bezpartyjnych, asystentów i profesorów wyższych uczelni, krewnych, przyjaciół i znajomych wymieniających między sobą także inne usługi lub dobra, nie można tu wykluczyć i zwykłej korupcji – tę sieć wzajemnych usług i relacji można opisać jako narodziny dzisiejszego nepotyzmu²². Opisuję jeden dobrze mi znany fragment rzeczywistości PRL ale trzeba sobie zdać sprawę, że fałszowanie życiorysów, tajnienie dokumentów, usuwanie jednych, wystawianie innych należało do powszednich działań w innych domenach życia²³.

3. Liberalizacja i atrofia systemu

W połowie lat pięćdziesiątych system uległ pewnej liberalizacji, której symboliczną cezurą był „polski październik”. W końcu 1956 r. rozpadł się ZMP a powstające substytuty tej organizacji nie zyskały takiego znaczenia. Stopniowo usuwane były polityczne blokady

johnika frontu ideologicznego, stała się jednym z zarzutów podczas śledztwa w miejscowym Urzędzie Bezpieczeństwa a potem rozprawy przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Bydgoszczy. Inwigilacja uczniów i nauczycieli była faktem w wielu szkołach, podobnie jak wizytacja z Zarządu Powiatowego ZMP (sic!) w moim liceum (Liceum Ziemi Kujawskiej we Włocławku) w roku szkolnym 1950/51. Należy oddać sprawiedliwość Uniwersytetowi Łódzkiemu. Kiedy znalazłem się tam w r. 1952 na Wydziale Matematyczno-Fizyczno-Chemicznym natrafiłem tam na atmosferę diametralnie różną i mile wspominam z tego okresu kolegów, również tych aktywnych w ZMP.

²¹ Zdarzały się humorystyczne sytuacje. Dwóch aktywistów w szkole autora, z tych bez reszty oddanych, miało wyjechać na cenione w tych kręgach studia do Moskwy. W ostatniej chwili odwołano ich wyjazd i musieli się zadowolić uniwersytetami krajowymi. Zorientowano się bowiem, że jeden jest synem przedwojennego oficera, a drugiego ojciec pracował w kancelarii cywilnej prezydenta Mościckiego, a on sam był synem chrzestnym prezydenta.

²² Sprawiedliwość nakazuje przyznać, że autor również takim relacjom wstęp na studia zawdzięcza. M.in. zagrożony negatywnymi opiniami pełniłem w czasach licealnych szereg funkcji, często dekoracyjnych, określanych jako społeczne, z wyłączeniem wszakże członkostwa w ZMP i kolekcjonowałem odpowiednie zaświadczenia. Paradoksem argument, którym przyjazny mi I sekretarz Podstawowej Organizacji Partyjnej (POP) przygwoździł na posiedzeniu komisji opiniującej nastającą na mnie zetempówkę był dla mnie niespodzianką. Pomagałem byłem w przygotowaniu do egzaminu maturalnego cichemu, spokojnemu koledze, który miał na półroczu siedem ocen niedostatecznych. Zdał maturę, co pewno w części było moją zasługą a po części jego, bo nauczyciele lubili go a dobra obiektywna szkoła przedwojenna stopniowo odchodziła w niebyt. Byłem zupełnie nieświadomy jego kryształowo czystego klasowego pochodzenia. Był on synem przedwojennego fornała, uwłaszczonego dzięki reformie rolnej, przecież wciąż biedniaka. I ten syn fornała i biedniaka rzucony w twarz zetempówce, jak się później dowiedziałem pośrednią drogą, przeważał szalę. Nb. w dzisiejszej szkole, na dzisiejszym uniwersytecie taka pomoc, wówczas dość powszechna, praktycznie chyba nie istnieje.

²³ Nie oznacza to, że autor podziela lansowane tu i ówdzie poglądy, że w komitetach partyjnych wrzała praca nad niszczeniem złych a tworzeniem dobrych opinii klasowo obcym współobywatelom a w urzędach bezpieczeństwa głównie tworzone fałszywe i niszczone prawdziwe donosy a przysłowiowe sprzątaczkę przede wszystkim zajmowały się przenoszeniem grypsów przez mury więzienia.

w dostępie do studiów, jakkolwiek nadal, podobnie jak w innych dziedzinach, partia regulowała i kontrolowała wszystkie przejawy działalności uczelni. Po wypadkach marca '68 i okresie represji indywidualnych w stosunku do studentów i nauczycieli akademickich partia oparła się pokusie powrotu do stalinowskich „wilczych biletów” na uczelnię dla elementu obcego ideowo. Przejęta normami leninowskimi, aby poprawić skład klasowy młodzieży studiującej, partia stworzyła system dodatkowych punktów za pochodzenie społeczne i miejsce urodzenia. Przypominał on regulacje norymberskie à rebours – dawał preferencje za pochodzenie, ale był liberalniejszy – wystarczyło, że jedno z rodziców było pochodzenia robotniczego lub chłopskiego by otrzymać punkty. Był też precyzyjny – dzieci ogrodników, tzw. „badylarzy” były z niego wyłączone. Równoległe do oficjalnego życia pozostały i utrwalały się sieci powiązań i nawyków ułatwiających poruszanie się w krainie dóbr reglamentowanych, które były też obiektem gry korupcyjnej. Było i jest nadal takim dobrem miejsce na liście przyjęć do szkoły wyższej. Nakłada się na tę grę utrzymywanie niskiego poziomu wynagrodzeń w szkolnictwie. To wtedy rozwija się instytucja korepetycji obejmująca wszystkie szczeble kształcenia wraz korupcyjnym obyczajem udzielania korepetycji własnym uczniom, studentom lub kandydatom przygotowującym się do egzaminu na daną uczelnię.

Na całym systemie kształcenia w Polsce od lat czterdziestych zaciążyło przejście, na wzór sowiecki, do efektywności nauczania według kryteriów ilościowych, równie prymitywnych, jak te przykładane do oceny socjalistycznej produkcji²⁴.

Ta tradycja, po ponad pięćdziesięciu latach można mówić o tradycji, prowadzi do paradoksalnych zjawisk. Często bardzo ciężkie studia charakteryzują się wysoką sprawnością uzyskiwania dyplomu – bo egzamin wstępny jest największą przeszkodą na drodze do dyplomu – to z kolei wzmacnia naciski na procedury rekrutacyjne. Dodatkowym elementem wprowadzającym nieregularność była instytucja miejsc rektorskich. Trzeba przyznać, że nie zawsze służyły one tylko zabezpieczeniu uprzywilejowanej pozycji progenitury ówczesnych elit. Ubocznym efektem bywało zdobycie dla szkoły przychylności notabli, zapewnienie niezbędnych sił i środków do wykonania niezbędnych inwestycji szkolnych. Utrwaliła się rodem z przełomu lat 40 i 50 nadopiekuńczość w stosunku do studentów, także ze strony ich rodziców, wyrażająca się często interwencjami i korupcyjnymi propozycjami czynionymi nauczycielom.

Uczelniami wstrząsały wydarzenia takie, jak marzec '68, powstanie Solidarności czy stan wojenny, które tworzyły nowe jakości polityczne. W gruncie rzeczy nie wpłynęły one na przeciętny poziom rzetelności w życiu akademickim, chociaż obnażyły system. Myślę, że można podsumować doświadczenia tego okresu, iż korupcja i nepotyzm, niekiedy ułatwiające życie w warunkach terroru, stały się obciążeniem, gdy system ulegał względnej liberalizacji. Nie sądzę by był to pogląd zbyt popularny.

4. Co teraz?

Higiena rasowa, czynna eugenika, rugi klasowe i czystki etniczne były doświadczeniem ludzi XX wieku od Madrytu po Władywostok. Komunizm otrzymał od historii tę szansę jakiej nie miał nazizm. Gnił bowiem powoli, tracąc zęby i obłaskawiając się. Miało

²⁴ M. Heller, *op.cit.*, s. 160.

to dobre strony dla jego zwolenników zainteresowanych korzystnymi przekształceniami własnościowymi. Większości zresztą było lżej, że trwający ponad 70 lat zbrodniczy system rozsypywał się jak zamek z piasku. Była „gruba kreska”, nie było wyraźnej cezury oddzielającej III Rzeczpospolitą od PRL. Przynajmniej w kluczowych dla funkcjonowania państwa i narodu dziedzinach, takich jak szkolnictwo, aparat sprawiedliwości i administracja państwowa III Rzeczpospolita mogła wybrać etos elit II Rzeczypospolitej. Na to zanosilo się we wczesnym okresie istnienia Solidarności. Okazało się to niełatwe. W 1998 r. odbyła się w Warszawie konferencja nt. *Scientific misconduct – an international perspective*, na której referenci, niemal wyłącznie z zachodu dzielili się obserwacjami i doświadczeniami ich krajów. Povel Riis przypomniał sytuację Danii po zakończeniu ostatniej wojny. W czasie okupacji wykształciły się techniki przeżycia rozmijające się z ogólnie przyjętymi zasadami etycznymi. Przystawienie się na nie społeczeństwa duńskiego, po odzyskaniu wolności, okazało się bardzo trudne²⁵. Niestety, wygląda na to, że wpływała część elit III Rzeczypospolitej wybrała „etos” PRL. Także w dziedzinie szeroko pojętego szkolnictwa²⁶.

Zasadniczo zmienił się system edukacyjny. Powstało liczne szkolnictwo niepaństwowe i rozwinęto na zasadach komercyjnych studia w uczelniach państwowych. Wzrosła znacznie liczba studentów. Te zmiany przyniosły nowe zagrożenie. Obok rynku edukacyjnego rozwinął się czarny rynek „usług” edukacyjnych²⁷. Za wzrostem szkolnictwa nie idzie wzrost kadry lecz wykorzystywanie tych samych ludzi w wielu uczelniach, co obniża jakość kształcenia i jego kontroli. Zwiększyła się mobilność kadry akademickiej oraz możliwości kontaktów zagranicznych.

Równocześnie pozostały stare problemy: korupcja i nepotyzm, z którymi zresztą nie radzą sobie i inne korporacje zawodowe: sędziowie, prokuratorzy czy lekarze. Z negatywnymi zjawiskami występującymi wśród naukowców, takimi jak plagiaty: nierzetelność w przedstawianiu wyników, „grzecznościowe”, częściej wymuszane współautorstwo też nie najlepiej sobie radzimy. Jeśli dodać, że na zachodzie żywiłowy rozwój nauki jako uboczny skutek przyniósł również nasilenie się negatywnych zjawisk, to na początku XXI wieku otrzymujemy dość pesymistyczny obraz środowiska. Z drugiej strony narasta przekonanie, że tak dalej być nie może. Jak sądzę z takiego przeświadczenia, a nie tylko z przesłanek etycznych, wybuchła sprawa określana jako „afery Rywina”.

Korupcja i nepotyzm zagrażają „zdrowiu reprodukcyjnemu” elit. Jeśli nie stworzy się realnych mechanizmów, przywracających rzetelne relacje w szkolnictwie, to nasze prawuki będą uczone, leczone, sądzone przez cwanych nieudaczników, którym rodzice obok samochodów i willi zafundowali studia, dyplomy, specjalizacje, stopnie naukowe i stano-

²⁵ Ten fragment nie znalazł się w publikowanej wersji referatu, por. P. Riis, *op.cit.* W kulaarowej dyskusji przyznał, że poruszył ten temat, znając przeszłość kraju do którego przyjechał.

²⁶ Andrzej Łapicki w lapidarnym skrócie maluje obyczaje elit II Rzeczypospolitej: Batory to była szkoła reprezentacyjna. Takie polskie Eton. Jedyna szkoła z basenem, kortami tenisowymi i własnym ogrodem botanicznym. Chodziła tam sanacyjna elita. Ze mną w klasie był syn Kasprzyckiego i syn Becka. W ogóle dzieci wyższych urzędników państwowych. Przed gabinetem dyrektora można było spotkać ministra spraw wojskowych. Dreptał nerwowo, bo syn coś przeszkrobał. Uczniowie zajeżdżali do szkoły samochodami z kapralami przy kierownicach. Inni taksówkami [...]. W każdej klasie był też jeden uczeń pochodzenia chłopskiego, por. A. Łapicki, *Po pierwsze zachować dystans*, Prószyński i S-ka, Warszawa, 1999, s. 28. Świadectw takich można znaleźć więcej. Oczywiście trudno sobie wyobrazić dzisiaj podobne zachowanie ministra czy dyrektora departamentu postkomunistycznej lub postsolidarnościowej proweniencji.

²⁷ M. Stolarska, *Kup pan dyplom (istnienie zjawiska, jego przyczyny, powszechność i swoista bezkarność)*, „Annales Salezjańskiej Wyższej Szkoły Ekonomii i Zarządzania” 2004, vol. 7, nr 2, s. 31–37.

wiska. Będą oni w dodatku zupełnie świadomi, że osiągnęli to nie na drodze zdrowej konkurencji. Natomiast mądrych, zdolnych i przedsiębiorczych i pracowitych, zwłaszcza w naukach przyrodniczych, czeka trudna droga, bo tam też roi się od jeszcze zamożniejszych nieudaczników. Myślę, że można jednak wyrazić nadzieję, że wrażliwość etyczna spleciona z instynktem samozachowawczym doprowadzą do przywrócenia szacunku zasadom w życiu społecznym, w tym także w środowisku akademickim.

Approval of Corruption and Nepotism in Totalitarian Systems... and What Now?

Summary

While the issue of current disintegration of ethical values in the academic world is widely discussed, specific indications as to why it is so persistent are seldom provided. Benno Müller-Hill has compared attitudes of doctors in Nazi Germany to those practitioners in the countries under Nazi occupation who carried out expert analyses to verify parenthood. The “desired”, often consciously forged outcome of such verification, frequently achieved through simple bribery, might have saved the lives of half-Aryan victims of the regime, while when clearly based on facts, it might have been punished with a death sentence. In the conclusion, Müller-Hill states that corruptness under criminal conditions may always be a sign of a certain humanity. Illegal or at least ‘irregular’ actions in the realities of a totalitarian state were often unavoidable to survive. Going further to cover any ‘irregularity’ versus existing laws as corruptness, in theory one could also consider nepotism as more human and protective under totalitarian rule. This practice and attitude, however, affects badly social life in more standard conditions. In the post-war Poland’s reality there has been a mixture of attitudes, part of them “justified” in Müller-Hill’s sense, part of them directly resulting from the corruptive nature of the system. In Poland after 1989, the habits of misconduct and corruptness are also seen in the academic world, though to date the criticism against them has not been so strong. The recent facts in Polish social life imply that this situation may be changing, as it is becoming more widely recognized that corruptness in a democratic society leads to its self-destruction and causes deterioration of its elites.

Key words: *corruption, nepotism, totalitarianism, academic community*